

Nasz rejs...

KARAIBSKA REPUBLIKA ŻEGLARSKA

Wysepka Sandy Cay była idealna do naszych celów. Zasiedliśmy w cieniu palm i w natchnieniu opracowywaliśmy szczegóły konstytucyjne mającej narodzić się Republiki. Spełniały się marzenia z czasów, gdy WOP bronował polskie plaże...

Andrzej W. Piotrowski



Fot. arch. Lecha Wśniewskiego

Ojcowie założyciele. Od lewej: Lech Wśniewski, Andrzej Piotrowski, Bogusław Linda, Wojciech Minicz i Kuba Łuczkiwicz

Scena I

Zmierzczało. Kończył się jeden z tych ciepłych lipcowych dni wczesnych lat sześćdziesiątych w Mielnie. Grupa żeglarzy siedzących przed drewnianym barakiem klubowym stojącym nad brzegiem Jeziora Jamno z pewnym rozbawieniem obserwowała kaprała w mundurze Wojsk Ochrony Pogranicza. Ale to nie kapral był obiektem zainteresowania, lecz czynność, którą wykonywał. Żołnierz wyciągnął z kieszeni solidną kłódkę i nie bez wysiłku zamknął ją na obu końcach stalowej liny, którą przedtem opasał maszty jachtów stojących przy pomostach. Bez słowa minął milczących żeglarzy udając się z powrotem na placówkę.

Scena II

Żołnierz zatrzymał się na moment. Był późny wieczór ciepłego, letniego dnia. Z pobliskiej restauracji niósł się gwar głosów i dźwięki muzyki. - Ci to mają dobrze - pomyślał. - No - wio!

Prawa ręka strzeliła batem i pochciwy siwek ruszył do przodu ciągnąc broń, która odkładała równe bruzdy na wilgotnym piasku plaży w Mielnie. Ukryci w pobliskich wydmach młodzi ludzie z żeglarskiego klubu Tramp obserwowali codzienny znoj zabezpieczania granicy morskiej ludowego państwa. Kiedy żołnierz ze swoim „socjalistycznym rydwanem” zniknął w ciemnościach, wyskoczyli ze swojej kryjówki. Ostrożnie w paru miejscach tyłem weszli do morza i wrócili po tych samych śladach. Na zabronowanej powierzchni „morskiej granicy” pojawiły się wyraźne ślady stóp. Wróg wyszedł z morza.

Scena III

Rok 1966, lipiec. Grupy żeglarzy z wysiłkiem przenoszą, smukłe Omega z pobliskiej przystani znad Jeż. Jamno na brzeg morza. Niby niewielka odległość, ot paręset metrów, niemniej twarze i ciała żeglarzy błyszczą potem. No, ale trzy kadłuby Omega spoczywają już na



Fot. Lech Wójcicki

Kuba Łuczkiwicz i Bogusław Linda za sztandarami Karaibskiej Republiki Żeglarskiej wynurzają się z morza po zaślubinach nowego państwa ze słoną wodą



Fot. Andrzej Piotrowski

Bahamas, kwiecień '97. Pod pokładem SYRENY od lewej: Zbigniew Zamachowski, Wojciech Malajkat, Bogusław Linda i Marek Kondrat



Fot. Lidia Popaś

Ptaka czy ryba? zastanawia się Wojciech Malajkat

plaży, z tego dwie z podniesionymi masztami - gotowe do żeglugi. Jedną, widocznie z bardziej niecierpliwą załogą, jest już na wodzie podnosząc wszystkie żagle. Jacht rusza w kierunku pobliskiego Mielenka.

Nagle na plaży zamieszanie, pozostałe Omegi już nie zdążą się oderwać od plaży. Rozpychając brutalnie wczasowiczów oddział WOP dopada jachty i załogi. Po krótkiej szamotaninie żeglarze leżą twarzami na piasku. Rozpoczyna się pogon za pierwszą Omegą. WOP rekwiruje kuter rybacki z pobliskiego Unieścia i rozpoczyna pościg. Po paru godzinach jest już po wszystkim. Załoga płynącej Omegi widząc kuter pełen uzbrojonych żołnierzy WOP-u, wykrzykujących rozkazy atryzowania się i grożących użyciem broni, wraca do plaży. Reszta pięknego dnia załogi i jachty spędzają w areszcie Wojsk Ochrony Pogranicza. Wśród wczasowiczów krąży wieści, jak to „dzielny” WOP znów uniemożliwił „ucieczkę wrogów socjalizmu” na Bornholm.

Tak było

W latach tzw. „późnego Gomułki” byłem bardzo młodym żeglarzem Koszalińskiego Klubu Morskiego „Tramp”. Podobnie jak moi koledzy, doznawałem uczucia frustracji i bezsilności obserwując działania „władzy ludowej” starającej się za wszelką cenę odgrodzić nas od zgubnego wpływu „zgniłego kapitalizmu”. Upokarzająca procedura uzyskania tzw. „klauzuli na pływania morskie”, polegająca na bezsensownym wywiadzie środowiskowym przeprowadzanym przez etatowych pracowników SB, jeszcze to uczucie frustracji pogłębiała.

Wtedy to w gronie zaufanych żeglarzy klubowych snuliśmy barwne marzenia o dalekich rejsach na morza południowe, jakże inne od szarego, zimnego i niegościnnego, acz i tak trudno dostępnego Bałtyku. Marzyliśmy, że kiedy tam dołyniemy, to założymy własne żeglarskie państwo na którejś z wysp. Tam zamieszkaemy, a naszych granic nie będą strzegły szlabany i kohorty uzbrojo-

nych strażników. Będziemy odpoczywali na pokładach jachtów zakotwiczonych w przepięknych lagunach, czując na twarzach podmuchy ciepłego pasatu i trzymając w rękach szklaneczki z Cuba-libra, nieodczynnym trunkiem tamtych okolic. Po nura PRL-owska rzeczywistość wskazywała, że te wspaniałe obrazy pozostaną tylko w sferze naszych marzeń.

Na szczęście stało się jednak inaczej. W 1976 roku wypłynąłem w swój pierwszy rejs na Zachód. *WOJEWODĄ KOSZALIŃSKIM* - dotarliśmy do Nowego Jorku, aby wziąć udział w Operacji Żagiel. Rok później wyemigrowałem do Stanów Zjednoczonych. W ciągu kolejnych lat los rozrzucił po świecie także wielu moich kolegów i przyjaciół z klubowego podwórka. Różnie się działo na emigracji, niemniej raz zasiane młodzińcze marzenie gdzieś tam w podświadomości drzemało.

Nadeszły lata osiemdziesiąte

W Polsce, do której jako polityczny uchodźca nie mogłem popłynąć, po pierwszym wolnościowym zrywie „władza ludowa” wprowadziła stan wojenny. Przez parę lat uczestniczyłem w protestach i demonstracjach organizowanych przez amerykańską Polonię. Nic więc dziwnego, że kiedy w piątą rocznicę stanu wojennego kupiłem wreszcie wymarzony jacht pełnomorski, to nazwałem go *SOLIDARITY*, Tym właśnie jachtem w latach 1986-87 odbyłem długą podróż z niemieckiego portu Grossenbrode do Chicago. Był to w zasadzie rejs mający na celu propagowanie ideałów Solidarności, niemniej jednak częścią tej wspaniałej podróży była żegluga po wyspach karaibskich. Na własne oczy zobaczyłem tereny naszego wymarzonego państwa żeglarskiego. Kotwaczyłem w przepięknych zatokach, spacerowałem po wspaniałych karaibskich plażach i odpoczywałem przy szklaneczce Cuba-libra, serwowanej przez bary ukryte w cieniu palm szumiących w podmuchach pasatu.



Foto: Lidia Pękał

Założyciele wraz z nowoprzyjętymi obywatelami Karaibskiej Republiki Żeglarskiej w marinie Nassau na Bahamach

Wiele jeszcze lat miało upłynąć do urzeczywistnienia naszych młodzińczych marzeń żeglarsko-karaibskich.

Pomyślny wiatr historii.

Stało się coś, czego nie spodziewaliśmy się w naszych najbardziej fantastycznych wizjach - komunizm upadł, a z jego gruzów zaczęła się wyłaniać nowa, wolna Polska.

Wraz z przyjaciółmi z Polskiego Yacht Clubu w Londynie zorganizowaliśmy w 1991 roku I Zlot Żegla-

ry Polonijnych. Była to piękna i jakże wzruszająca chwila, kiedy to 14 lipca, po piętnastu latach nieobecności w kraju, wpływałem swym *SOLIDARITY* do Gdyni na czele polonijnej flotyli z wielu krajów. Znowu mogłem spotkać przyjaciół z klubu i poznać nowych.

Powrotny rejs do Stanów Zjednoczonych znów zaprowadził mnie na karaibskie wyspy. Przez kilka tygodni żeglowałem po tym wspaniałym akwenie uświadamiając sobie, że nasze marzenia o założeniu własnej Republiki są teraz w zasięgu ręki.



Fot. Andrzej Piotrowski

Bahamas, marzec '97 Połtad SYRENY. Od prawej Marszałek Rady Konstytucyjnej KRŻ Kuba Łuczkiwicz. Marek Kondrat i Zbigniew Zamachowski



Fot. Lidia Popiel

Vice-Marszałek KRŻ w stroju roboczym

W ciągu kolejnych kilku lat spotykałem się wielokrotnie z Lechem Wiśniewskim - komandorem Trampa, poznałem i zaprzyjaźniłem się z Bogusiem Lindą; aktorem i żeglarzem.

Wreszcie zapadła decyzja

Spotkamy się na pokładzie *SOLIDARITY* i pożegujemy wspólnie po archipelagu Wysp Bahamskich. Wiosną 1995 roku sześciu żeglarzy: Boguś Linda, Lech Wiśniewski, Kuba Łuczkiwicz, Robert Terentiew, Wojciech Minicz i wyżej podpisany znalazło się na pokładzie *SOLIDARITY* i ruszyło w rejs po wodach Wysp Bahamskich. Po paru tygodniach poszukiwań, odwiedzinach wielu



wysp. lagun i gościnnych zatok wreszcie znaleźliśmy swoją wyspę. Była nią, maleńka Sandy Cay położona około 2 godzin żeglugi od Nassau - stolicy Bahamów leżącej na wyspie New Providence.

Sandy Cay była idealna do naszych celów. Jej jedynym mieszkańcem był sympatyczny Bahamczyk, który pełnił na niej rolę zarządcy, stróża i przedstawiciela władz. Oprócz niego jedynymi żyjącymi istotami było stadko kurz nieodłącznym hałaśliwie władczym kogutem.

Zasiedliśmy w cieniu jednej z licznych palm i w natchnieniu opracowywaliśmy szczegóły formalnoprawne mającej narodzić się Republiki. Zdecydowano, że jej ustrojem będzie oświecona dykta-

tura. Opracowaliśmy główne zręby konstytucji, rozdzieliliśmy funkcje wśród założycieli nowego państwa i w upalne popołudnie 17 kwietnia 1995 roku rozpoczęliśmy uroczystości państwotwórcze. Ta historyczna chwila, na którą tak długo czekaliśmy, została uwieczniona na filmie.

Republica Caribena de los Marineros,

czyli Karaibska Republika Żeglarska stała się faktem. Jej twórcy po wsze czasy zostali Ojcami Założycielami i utworzyli władze Republiki:

Andrzej W. Piotrowski - Prezydent

Kuba Łuczkiwicz - Marszałek

Rady Konstytucyjnej

Bogusław Linda - Vice-Marszałek

Lech Wiśniewski - członek Rady

Robert Terentiew - członek Rady

Wojciech Minicz - członek Rady

Zakotwiczony przy wyspie jacht *SOLIDARITY* został flagową jednostką naszego państwa.

Na Sandy Cay pozostaliśmy do następnego dnia. Wiele spraw wagi państwowej zostało jeszcze przedyskutowanych na pokładzie *SOLIDARITY*, Ustaliśmy zasady nabywania obywatelstwa Republiki - podstawowym kryterium jest udział Kandydata na Obywatela w rejsie karaibskim organizowanym przez twórców nowego państwa. Dla żeglarzy szczególnie zasłużonych, którzy nie dotarli jeszcze na Karaiby, przewidzieliśmy tytuł Honorowego Obywatela, z tym zastrzeżeniem, że osoba tak wyróżniona winna się starać o zwyczajne obywatelstwo poprzez udział w rejsie.

Zgodnie ze zwyczajami wśród braci karaibskiej i zgodnie z panującą tam nomenklaturą ojcowie założyciele uchwalili, że kobiety będą nosiły tytuł branki. Tytuł ten jest równoznaczny z obywatelstwem Republiki i daje te same uprawnienia i przywileje jak tytuł obywatela. Dzień założenia Republiki będzie świętem narodowym.

Uchwaliliśmy, że każdego roku odbywać się będzie uroczysty bankiet, na którym będziemy wręczać obywatelstwa osobom zasłużonym.

Narodowym trunkiem Republiki został rum Rozbitek, który w połączeniu z napojem typu Cola tworzy wspomniany już znamienity napitek Cuba-libra. A walutą jest tzw. dukat karaibski.

Gdy rozstawaliśmy się przy końcu kwietnia, mieliśmy poczucie dobrze spełnionego obowiązku, aczkolwiek wiele jeszcze spraw wymagało przedyskutowania.

W przeciągu kilku tygodni powstał film „Narodziny Republiki” ilustrujący cały proces powstawania nowego państwa. Fragmenty filmu emitowała telewizja polska, jak również telewizja polonijna w Chicago.

Za dwukrotny pobyt na Karaibach, na jednym z Bankietów Karaibskich organizowanych w Chicago obywatelstwo otrzymali członkowie jachtu *ANTICA*: Jurek Wąsowicz i Andrzej Sochaj. W 1995 roku w rejsie *SOLIDARITY* po karaibskich wodach wziął udział Zbyszek Stosio; sekretarz generalny Polskiego Związku Żeglarskiego. Z uwagi na pełnioną funkcję został ambasadorem Karaibskiej Republiki Żeglarskiej w zaprzyjaźnionym kraju.

Wielkim przełomem była żeglarska wyprawa na wody Bahamów w 1997 roku. Rejs trwał 2 tygodnie i wzięta w nim udział wyjątkowo liczna grupa żeglarzy z Polski. Na pokładach dwóch jachtów: *SOLIDARITY* i *SYRENA* uczestnicy eksplorowali wyspy bahamskie, tudzież podwodne królestwo tego akwenu. Owocem wyprawy było pokazne grono nowych obywateli, wśród których znaleźli się: Marek Kondrat, Zbyszek Zamachowski, Wojciech Malajkat. Wśród weteranów wiodących nowicjuszy z Polski i USA Przez bahamskie przestrzenie znaleźli się Kuba Łuczkiwicz, Bogusław Linda i wyżej podpisany. Wyprawa wiodła przez tereny do tej pory nie eksplorowane i zaowocowała kolejnym filmem „Karaibska Kronika Filmowa”. Film zdobył prawie z marszu dwie najważniejsze nagrody na festiwalach filmów żeglarskich w Polsce: Grand Prix 97 w Mielnie i Grand Prix „Złota Łódka 97” w Łodzi.

Podczas rejsu pokłady obydwu jachtów były terenem niekończących się dyskusji na temat dalsze-

Viva la Republica Caribeña de los Marineros



Fot. Victor Jaremkiewicz

Chicago. 19.04 1999 r. Bankiet KRŻ. Obywatelstwo otrzymuje kapitan Jerzy Knabe



Fot. Andrzej Piotrowski

Bahamy, kwiecień '95. Barmanka z baru, w którym doirzewał pomysł rumu „Rozbitek”

go rozwoju Republiki. Jednym z powtarzających się tematów był problem paszportów Karaibskiej Republiki Żeglarskiej i własnej waluty.

Tym razem odeszliśmy od tradycji i uroczystość wręczenia obywatelstwa uczestnikom odbyła się na kei mariny w Nassau. Było wiele szumu, a międzynarodowa bractwo żeglarska cumująca w tej ruchliwej marinie była świadkiem wspaniałej uroczystości. Nasza słowiańska fantazja święciła tryumf. Niewątpliwie wieść o naszej Republice bracia żeglarze zanoszą daleko w świat. Po tym głośnym rejsie liczba branek i obywateli naszego państwa wynosiła już ponad 40.

Republika rośnie w siłę

Na przełomie roku 1998/99 ruszyła przez Atlantyk wyprawa na jachcie *GEMINI*. Po wypłynięciu dnia z grudnia z portu Vilamoura (Portugalia) po 15 dniach jacht wraz z załogą osiągnął Barbados. Wtedy też obywatelami Karaibskiej Republiki Żeglarskiej zostali między innymi: Filip Bajon-reżyser, Marek Kamiński-polarnik, natomiast jedyną uczestniczką rejsu, Ewa Lewszuk, branką. Przez ponad 3 miesiące żeglował *GEMINI* przez Karaiby, zmieniały się załogi, przybywało obywateli Republiki. Kiedy wreszcie dopłynęliśmy do Stanów Zjednoczonych, to na dorocznym bankiecie Republiki, który w roku ubiegłym odbył się dokładnie w czterolecie powstania Republiki, czyli 17 kwietnia, mogliśmy z dumą podsumować liczbę obywateli na sześćdziesiąt pięć.

Bankiet był wyjątkowo uroczysty. Przybyli nań goście z Polski, Wielkiej Brytanii i oczywiście z wszystkich zakątków Stanów Zjednoczonych. Z Polski przybyli: ojcowie założyciele - Bogusław Linda i Lech Wiśniewski, ambasador Republiki Zbigniew Stosio, Marek Kondrat, Filip Bajon, Marek Kamiński, Roman Paszke. Obecni byli Władysław Pasikowski - reżyser, Artur Matys wydawca, Andrzej Jankowski - pełnomocnik wojewody gdańskiego d/s turystyki. Z An-



Karaiby Czerwonym kółkiem oznaczona jest Sandy Cay - wyspa, na której założyliśmy Karaibską Republikę Żeglarską

glii przylecieli kpt. Jerzy Knabe i Jan Oleszkiewicz. Z dalekiej Kalifornii przyleciał znany aktor polski Peter Lucas, natomiast z ciut bliższego Kolorado wielki przyjaciel republikanów i żeglarz Krzysiek Nowicki.

Podczas bankietu wręciliśmy obywatelstwa uczestnikom rejsu GEMINI po Karaibach, w tym również kpt. Jerzemu Knabe (wielokrotnemu bywalcowi na tych wodach). Obywatelom KRŻ zaprezentowaliśmy wzór paszportu naszej Republiki, a gościom-obywatelom z Polski wręciliśmy pierwsze egzemplarze naszej nowej waluty, jakim jest specjalnie zaprojektowany srebrny dukat karaibski.

Kto chce, pozna nas na targach

W tym roku przypada pięciolecie Republiki, toteż chcemy, aby obchody były wyjątkowo uroczyste. Pierwszym krokiem będzie nasza

obecność na dorocznych targach żeglarskich „Wiatr i Woda”, które odbędą się w dniach 3-5 marca 2000 roku. Wraz z naszym medialnym patronem - miesięcznikiem „Rejs” - chcemy zaprezentować osiągnięcia Republiki i jej zacnych Obywateli. Podczas targów ukážemy Republikę jako panaceum na dolegliwości współczesnego świata.

Chcielibyśmy, aby zwiedzający postrzegali nas nie jako grupę ludzi, którzy znudzeni światem i mający nadmiar pieniędzy realizują swoje niezrozumiałe kaprysy, lecz jako żeglarzy, którzy stworzyli ideę egzotycznego, karaibskiego żeglarstwa otwartego dla wszystkich. No, może nie dla wszystkich, ale na pewno dla tych, którzy mogą poświęcić trochę czasu, tudzież wyrzec się paru dukatów, aby w gronie ludzi o podobnych zainteresowaniach spędzić czas na odpoczynku, żeglowaniu, nurkowaniu i wieczornych pogawędkach w miłym karaibskim otoczeniu.

Niebawem, w tym roku

Wszystko wskazuje na to, że naszą koronną imprezą będą Dni Karaibskie w Kołobrzegu (pertraktacje jeszcze trwają). W tym nadmorskim, obchodzącym właśnie 1000 lat istnienia mieście znaleźliśmy warunki do zorganizowania naszych głównych uroczystości. Myślę, że do czasu żeglarskich targów „Wiatr i Woda” plany „Dni Karaibskich” w Kołobrzegu zostaną skonkretyzowane i będziemy je mogli przedstawić publiczności.

W „Rejsie” będziemy również przedstawiać nasze zamierzenia na najbliższe miesiące i prezentować ważne wydarzenia z życia naszej Republica Caribena de los Marineros.

Za pośrednictwem „Rejsu” każdy może się też z nami skontaktować i dowiedzieć się, jakie trzeba spełnić warunki, by odbyć karaibski rejs i zostać obywatelem naszej Republiki.